№ 19. Włodawa, dnia 15 października 1925 r. Rok III

Prenumerata:
miesięcznie 70 gr
kwartalnie 2.— gr.
rocznie 8.— zlp
numer pojed. 35 gr

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO - SPOŁECZNY

Ceny ogłoszeń:
za tekstem:
cała strona—30 zł.
pół „ —15 zł.
ćwierć „ — 7.50.
drobne ogłoszenia
za wyraz — 5 gr.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Nasze drogi.

Jest stare przysłowie, że „djabła wart niemiecki post i polski most“.

Nieraz jeżdżąc po drogach włodawskiego powiatu, uznawałem prawdziwość starodawnego przysłowia i myślałem, że jednak należałoby do tego mostu i postu dodać i nasze t. zw. polskie drogi. Nieraz przypadła mi w udziale jazda jesienią dżystą po naszych drogach np. z Sosnówki do Rozwadówki, z Rozwadówki do Motwicy, z Hołowna do Opola, a zwlaszcza z Dębowej Kłody do Uhnina przez ową sławną groblę i doprawdy zmuszony byłem się dziwić, że w wieku elektryczności, samolotów i kinematografów, jeszcze na świecie istnieją takie drogi. Cóż tu mówić o podniesieniu ekonomicznem wsi, o organizacji wspóldzielczości, o dostawach zboża do stacji kolejowej, kiedy przez byle jaką grobelkę, podczas roztopów jesiennych lub wiosennych, próżnym wozem przejechać trudno. A przecież nawet drogi gruntowe przez odpowiednią naprawę mogą być zdatne dla ruchu kolowego, tylko trzeba je umiejętnie naprawiać i przy pomocy odpowiednich narzędzi.

Używani do naprawy dróg robotnicy szarwarkowi, nigdy racjonalnie drogi nie naprawią, gdyż tego nie umieją i wogóle uważają, że robią darmo, a wiemy, że darmowa robocizna mało warta.

Jak u nas odbywa się ta naprawa dróg? Na wezwanie sołtysa ten lub ów około południa wychodzi na „szarwark“ z siekierą lub łopatą i zaczyna się naprawa złej drogi. Zazwyczaj tnie się gałęzie, zarzuca niemi wyboje i przykrywa ziemią. Na tem się wszystko kończy i nad wieczorem nowocześni pańszczyźniacy, wracają zadowoleni do domu, a droga po pierwszem deszczu staje się jeszcze gorszą, gdyż woda ziemię spłócze a konie wykręcają nogi na narzuconych gałęziach.

Pomimo ciągłej naprawy stan dróg się nie poprawia i poprawić nie może, gdyż zasadnicza konserwacja dróg gruntowych nie polega na zarzuceniu jam i wyboi ziemią czy gałęziami, ale na osuszenie drogi przez okopanie jej rowami, i osiągnięcie spadku poprzecznego oraz na utrwaleniu nawierzchni drogowej przez umiejętną mieszaninę gliny z piaskiem.

Na niektórych drogach, nawet i umiejętna naprawa dróg nie pomoże i części najtrudniejsze do przebycia należałoby wyszutrować.

Ani racjonalnej naprawy dróg gruntowych, ani odpowiedniej budowy i naprawy mostów ani budowy dróg szutrowanych nie przeprowadzą robotnicy szarwarkowi i jeżeli gminy pragną podnieść stan gospodarki drogowej, to muszą zamienić robociznę w naturze na opłaty w gotówce i za pieniądze wynajmować robociznę, oraz nabywać materjały budowlane.

Spodziewam się, że ten lub ów czytelnik „Ziemi Włodawskiej“ przeczytawszy te słowa wykrzyknie „Och! Znowu ma na myśli nowe podatki“.

No tak, mam na myśli nowe opłaty, ale chciałbym przekonać gminiaków a zwlaszcza małorolnych, że nie wszystkie podatki wychodzą na szkodę płatnikom.

Zobaczmy to na przykładzie!

Jedna z gmin włodawskiego powiatu np. Wyryki postanowiła znieść szarwark a wprowadzić opłaty drogowe.

Wówczas gminna komisja drogowa bierze rzeczoznawcę i objeżdża poszczególne drogi. Po obliczeniu potrzebnych robót okazuje się, że naprawa mostów kosztuje 2000 zł. okopanie dróg rowami 3000 zł. wybudowanie pół kilometra szosy 6000 zł. czyli koszt ogólny robót wyniesie 11000 zł. Według ustawy drogowej potrzebne na naprawy dróg pieniądze rozkłada się na grunta, przemysł i handel w stosunku opłacanych podatków państwowych, tak jak się praktykuje przy pokrywaniu niedoborów budżetowych. Mając fundusz na roboty drogowe, Rada gminna najmuje robotników i furmanki i zebrane pieniądze przejdą w formie zapłaty za robociznę znowu do ludności. W tym wypadku i ludność ma okazję do zarobku i drogi będą należycie przez akordowych robotników pod dozorem wójta, sołtysów i technika Sejmiku naprawiona.

Ponieważ na utrzymanie dróg będą płacić i właściciele większej własności i przemysł, a robocizny dostarczy tylko mała własność—przeto właśnie w interesie małorolnych jest zniesienie robocizny w naturze a zastąpienie jej opłatami

w gotówce. Lecz właściciele większych majątków i przemysłowcy również na zniesieniu robocizny w naturze skorzystają, gdyż drogi będą lepsze. Gdyby system robocizny szarwarkowej był zniesiony od początku istnienia Rad gminnych, to z pewnością w powiecie mielibyśmy już kilkadziesiąt kilometrów dróg, gdyż nawet najmniejsza gmina byłaby w stanie wybudować rocznie kilometr szosy, a drogi gruntowe umiejętnie naprawiane przez wyspecjalizowanych robotników inaczej wyglądałyby, aniżeli dzisiaj.

Pamiętamy te niedawne czasy, kiedy powinności podwodowe były odprawiane kolejno. Ten uciążliwy system jednak przez ludność został zaniechany, która woli dać zsyp w zbożu, aniżeli stracić dzień, dostarczając podwód.

To samo stosuje się do robót szarwarkowych.

Pożądanem byłoby, aby z racji zbliżającego się terminu uchwalenia budżetów, Rady gminne zastanowiły się nad powyższemi uwagami.

St. Gliszczyński.

Z Wydziału Powiatowego.

Wydział Powiatowy od dnia 25 lipca do dnia 1 września odbył 3 posiedzenia i rozpatrzył 50 spraw. Z ważniejszych następujące.

Uchwały Zebrań Gminnych gmin Sławatycze, Sobibor i Wyryki o uruchomieniu Gminnych Kas Oszczędnościowych przyjął do zatwierdzającej wiadomości.

Zatwierdził uchwałę zebrania gromadzkiego wsi Wereszczyn na pobieranie opłat targowych.

Przyjął do wiadomości komunikat o zamknięciu lecznicy dla chorych na wściekliznę w Warszawie i zdecydował zwrócić się do Magistratu m. Lublina z zapytaniem czy który z tamtejszych szpitali nie zechciałby przyjmować tutejszych chorych na wściekliznę i na jakich warunkach?

Przyjął do wiadomości sprawozdanie D-ra Godlewskiego o szczepieniu płomienicy (szkarlatyny), wobec panującej epidemji.

Przyjął do wiadomości sprawozdanie inżyniera drogowego o stanie robót i zdecydował nie przeprowadzać kilometrowania dróg gruntownych samorządowych z braku funduszów; kilometrowanie zaś dróg bitych wobec rozpoczęcia zostanie zakończone.

Zdecydował przyjąć 2 dzieci do sierocińca i pokryć koszty wysyłki 25 dzieci polskich z Niemiec do Warszawy, przebywających chwilowo w powiecie tutejszym dla zapoznania się z krajem ojczystym.

Przyjął do wiadomości komunikat o rozwiązaniu Rady Miejskiej we Włodawie.

Postanowił wystąpić na Sejmik z 2-ma wnioskami: 1-e aby gminy miejskie powstawiały do swych budżetów odpowiednie kwoty na pokrycie pozycji dochodowych budżetow gmin miejskich z tytułu opłat rogatkowych, co pozwoliłoby ludność zwiejzwolnić od opłat rogatkowych. 2-e aby Sejmik pokrył te pozycje ze swych funduszów ogólnych odnosząc się jednocześnie do Magistratów miast tut. powiatu o podanie sum faktycznych dochodów rocznych z tego tytułu. *B.*

Z Rady Szkolnej.

Dnia 23 września r. b. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Szkolnej Powiatowej we Włodawie. Na posiedzeniu tem załatwiono szereg spraw, a między innemi rozpatrzono rekursy wniesione przeciwko orzeczeniom Dozorów Szkolnych: Tymejczuka Jana z Kodeńca, Kuczyńskiej Teofili z Orzechowa-Nowego, Dejneki Pawła z Hanny i Roli Sylwestra z Orzechowa-Nowego, co do których zapadła uchwała przychylna, uchylająca karę, rekursy: Kupersztejna Jankla z Zadębia w drodze wyjątkowej z uwagi na ogólne ciężkie czasy, uwzględniono częściowo, zniżając karę do 15 zł. lub 9 dni aresztu, rekurs Matczuk Marjanny z Lacka uwzględniono również częściowo, zniżając karę do 5 zł., rekurs Tabenskiego Tomasza z Kodeńca uwzględniono, częściowo zniżając karę do 4 zł. 50 gr. lub 2 dni aresztu i rekurs Pradiucha Bazyla z Pahola zniżając karę do 2 zł. 15 gr. lub 1 dzień aresztu, wreszcie rekurs Wawryszuka Grzegorza z Kodeńca nie uwzględniono, uznając go winnym.

Zaopinjowano kilkanaście podań o posady nauczycielskie.

Rozpatrzono szereg spraw mieszkańców poszczególnych powiatu Włodawskiego o otworzenie szkół. Rozpatrzono 7 protokułów posiedzeń Dozorów Szkolnych. Zatwierdzono szereg kontraktów na dzierżawę gruntów szkolnych, Zatwierdzono na Członka Dozoru Szkolnego gm. Krzywowierzba p. Bazylego Besztę z Nieciach, zaś do Dozoru Szkolnego gm. Sobibor p. Marcelego Dwornikiewicza z Macoszyna. R. S. P. Przyjęła do wiadomości pisma Kurji Djecezjalnej w Siedlcach, zatwierdzając jednocześnie na Członków Dozorów Szkolnych Ks. Oneksego Jakóba w Opolu i Ks. Nowka Stanisława w Sławatyczach. Na skutek wniesionego podania przez Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Włodawie Rada Szkolna udzieliła koncesji na otworzenie szkoły elementarnej religijnej żydowskiej z językiem wykładowym polskim, i wreszcie ustalono normy do budżetów szkolnych.

„*Swiatło:*" nafty 100 gramów na godzinę na jedną salę szkolną. Ilość godzin pracy przy świetle ustalą Dozory Szkolnie łącznie z Zarządami Szkół.

„*Opał:*" Ustalono przeciętną normę na okres 6-ciu miesięcy, 13 mtr.³ dla jednej sali szkolnej. O ile Dozór Szkolny uzna, że ilość ta byłaby niewystarczającą dla której szkoły, może normę tę przekroczyć, jednak nic więcej jak 18 mtr.³ na salę.

„*Remont:*" Rada Szkolna Powiatowa postanowiła w budżetach na rok 1926 wstawić tylko jedną rubrykę „Remont" pod którą będą wykazane wydatki remontu „drobnego" i „kapitalnego". — Sumy wstawione do budżetu na przeprowadzenie remontu kapitalnego będą zatwierdzane tylko na podstawie przedłożonych kosztorysów, zaś ostatnie winny być opracowane przez specjalną komisję rzeczoznawców. Sumy wstawione do budżetu pod pozycję „Remont" a nieudokumentowane kosztorysem, uwzględniane być nie mogą.

„*Utrzymanie czystości:*" Dla utrzymania czystości w szkole niezbędne jest posiadanie następujących przedmiotów: 1) Szczotkę do zamiata-

nia, 2) 10 mioteł, 3) 2 ścierki po metrze długości, 4) 2 szczotki do mycia podłóg, 5) 10 słomianek, 6) 1 żelazko do oskrobywania błota, 7) 2 spluwaczki na salę i 8) kosz na śmieci. — Suma na zakupienie wymienionych przedmiotów winna być wstawioną do budżetów tylko dla szkół, które tych przedmiotów nie posiadają.

„Sprzęty szkolne:" Każda szkoła winna posiadać: 1) odpowiednią ilość ławek szkolnych, 2) stół, 3) 2 krzesła, 4) wieszadło, 5) krzyż na ścianę, 6) Portret Prezydenta Rzeczypospolitej, 7) miednicę, 8) 2 wiadra, 9) 2 ręczniki i 10) szyld z napisem „Szkoła Powszechna — — — klasowa".

„Usługa:" Miesięczne wynagrodzenie usługującego w szkole 1-klasowej nie może przekraczać 15 zł., a w szkołach więcej klasowych po 10 zł. więcej od każdej sali szkolnej. Powyższe nie dotyczy szkół wyższego typu, gdzie stróż jest stały.

„Materjały piśmienne:" Koszt zakupna materjałów piśmiennych ustalono po 25 zł. na każdą szkołę 1-klasową, na okres całego roku szkolnego z dodaniem po 5 zł. więcej na każdą następną klasę.

„Grunta szkolne;" W sprawie gruntów szkolnych dla nauczycielstwa postanowiono zastosować się do okólnika № 247 Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego z dn. 27 X 1924 r.

„Kancelarja Dozoru Szkolnego:" Ustalono w wysokość sumy 50 zł. rocznie.

„Wynagrodzenie sekretarzy Dozorów Szkolnych" pozostanowiono do uznania Dozorów Szkolnych.

„Prenumerata pism:" W tej rubryce winna być wstawiona kwota wynosząca ogólny koszt prenumeraty pism „Dziennika Urzędowego" „Ruchu Pedagogicznego" „Ziemi Włodawskiej" i „Szkoły". Prenumerata wymienionych pism obowiązuje każdą szkołę.

Pozostałe rubryki, budżetu szkol., niewymienione powyżej, będą obliczone na zasadach, jak w roku ubiegłym.

Rada Szkolna postanowiła wyrazić piśmienne podziękowanie p. Horszczarukowi Adamowi z Wyryk za gorliwą pracę położoną w Dozorze Szkolnym gm. Wyryki przy pracy na stanowisku Przewodniczącego, z którego to stanowiska zostaje zwolniony na własne żądanie.

Pozatem Rada Szkolna rozpatrzyła szereg spraw — drobniejszej wagi.

Z.

KRONIKA

Przedstawienie teatralne na L. O. P. P.

Staraniem miejscowego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa, odbyło się dnia 5 października br. w Sali kina Korso przedstawienie amatorskie.

Grano: „Dziewiczy Wieczór" Zapolskiej i „Zakochany wujaszek."

Przedstawienie miało duże powodzenie, gdyż sala była przepełniona. W „Dziewiczym Wieczorze" ślicznie wyglądały nasze panie i panienki i wzbudzały ogólny zachwyt. To też publiczność sowicie nagradzała je oklaskami.

Całość programu wypadła doskonale.

Zasługa w tym duża pp. Porazińskiego i Mańkowskiego, którzy wiele poczynili starań, by przedstawienie doprowadzić do skutku.

Z powodzenia, jakie miało przedstawienie, najbardziej zadowolonym powinien być Komitet, gdyż o ile zbiórki i zabawa dały mały dochód, zato przedstawienie dało rezultat najlepszy.

Okazało się, że „Dziewiczy Wieczór", a tem więcej „Zakochany Wujaszek", odegrane przez nasze panie, z których wyróżniały się grą pp. Szefówna i Idzikowska, przy świetnym współudziale niezrównanego p. Mańkowskiego, najlepsze finansowo wydały rezultaty.

Smierć przez uderzenie motyką.

We wsi Wola Wereszczyńska dn. 27 ub. m. przy kopaniu kartofli Anna Sowa lat 12 przez nieostrożność uderzyła siostrę swą Helenę lat 10 motyką w głowę. Fatalny ten wypadek stał się przyczyną śmierci, gdyż Helena Sowa po trzech dniach cierpienia zmarła. Władze policyjne stwierdziły, że wypadek ten rzeczywiście był bez żadnych innych przyczyn, a nie jak ludność okoliczna rozpuszczała wieści, że Helena Sowa zabita umyślnie przez siostrę.

Zabójstwo.

W fabryce M. Różanki pracował jako ślusarz Lucjan Bieliński lat 18. Nie podobało się to pozostałym robotnikom żydom i często wynikały na tym tle zatargi, które dnia 7 października br. doprowadziły do katastrofalnego zajścia.

Oto gdy Jankiel Popier drażnił się z Bilińskim popychając go, Biliński w rozdrażnieniu złapał cęgi i uderzył Jankla w głowę. Uderzenie było tak silne, że Jankiel padł na miejscu martwy. Zanim dano znać policji o zabójstwie, żydzi Bilińskiego poturbowali do utraty przytomności,

Policja Bilińskiego aresztowała Zabójstwo powyższe dowodzi jakie są skutki nienawiści rasowej. Robotnicy żydzi nie chcieli, żeby z nimi pracował chrześcijanin i dokuczając mu, pozbyli się go za cenę życia swego współwyznawcy.

Młodzi awanturnicy.

Mieszkańcy miasta Ostrowa: Kozłowski Józef lat 13 i Antoni Michałowski lat 13 w dniu 2? ub. m. bawili się na ulicy. Podczas zabawy wynikł między nimi spór, który zakończył się bójką. Kozłowski Michałowskiego uderzył w bok, powodując mu dużą ranę.

Michałowskiego rodzice przewieźli do szpitala w Lublinie.

Stan pobitego jest bardzo ciężki.

Jak sprytny Herszek kupił własnego konia.

W końcu września br., Cymerman Herszek z Piasków Luterskich pow. Lubelskiego, przyprowadził na jarmark włodawski konia zdechlaczynę. wartości może 75 złotych i postanowił go sprzedać za podwójną cenę.

Do pomocy przybrał godnego sobie kompana goja, z którym się umówił, żeby konia żydom nibyto nie chciał sprzedać.

Herszek, chcąc podbić cenę na konia, przyszedł go sam kupować.

Zaczął więc Herszek targować ze zmówionym chłopem o kupno własnego konia, chcąc płacić 150 zł., ale chłop podług umowy odpowiadał Herszkowi wciąż — żydowi konia za nic w świecie nie sprzedam.

Przy takiem targowaniu zaczął się Herszek kłócić, aż się zrobiło zbiegowisko.

Poszedł tedy Herszek między chłopów, gdzie upatrzył sobie zamożnego gospodarza Matwiejczuka ze wsi Opole i jął go prosić, żeby dla niego konia kupił, od tego „chorobnika" co nie chce żydowi konia sprzedać.

Herszek wręczył Matwiejczukowi 150 zł. na kupno i obiecał za fatygę 10 złotych. Matwiejczuk konia stargował, lecz gdy przyszło do płacenia, namówiony chłop odmówił przyjęcia pieniędzy mówiąc —- żydowskich pieniędzy ja nie chcę. Tyś mądry, wziąłeś od żyda pieniądze i chcesz dla niego konia kupić. Ja żydowskich pieniędzy nie potrzebuje. Oddaj żydowi pieniądze i kup za swoje to ci uwierzę, że dla siebie kupujesz. Matwiejczuk wrócił do Herszka z pieniędzmi. Tedy Herszek zaczął prosić Matwiejczuka żeby kupił konia za swoje pieniądze a on mu je zaraz zwróci i za fatygę dołoży jeszcze 10 złotych.

Matwiejczuk konia kupił i przyprowadził w naznaczone miejsce, lecz o dziwo! sprytnego Herszka już tam nie było. Herszek wraz umówionym chłopem i pieniędzmi gdzieś się ulotnili. Takim sposobem łatwowierny Matwiejczuk kupił niepotrzebnego sobie konia za dwa razy tyle, co był wart.

Strapiony Matwiejczuk zawiadomił o tym figlu Herszka posterunek policji.

Komendant post. p. Nowak, przed którym żaden figiel złodziejski się nie ukryje, odnalazł sprytnego Herszka. Kompana Herszka narazie nie wykryto, lecz jest nadzieja że on go sam wskaże.

Cymerman Herszek został oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

Powyższy figiel sprytnych handlarzy niech gospodarze mają na uwadze, żeby się nie połakomić na łatwy, a niepewny zysk i paść ofiarą jak gospodarz Matwiejczuk.

Z sądów.

Dnia 22. IX. 25 r. w sali Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej toczyła się rozprawa przeciw ko pięciu mieszkańcom naszego powiatu. Przed sądem stanęli oskarżeni o należenie do parafji komunistycznej.

1) Tureniec Maksym z Kodeńca, 2) Kozieł Piotr z Opola, 3) Krupca Mikołaj, z Tyśmiennicy 4) Buczko z Dębowej Kłody. Po długich rozprawach, podczas których obrońcy gorąco próbowali udawadniać niewinność oskarżonych, Sąd nie uwierzył jakoś w tę niewinność i skazał wszystkich czterech na 5 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw każdego z pierwszych czterech, a ostatniego na 1 rok.

Dostali zapłatę za chęć zrujnowania istniejącego ładu. Ta strona sprawy jest już w porządku. Nie w porządku zaś okazał się gorący świadek, *poseł na Sejm*, Stefan Makówka z Kodeńca. W obronie swojej ten zapalony poseł tak gorąco udawadniał „czystość lilji" pierwszego z oskarżonych, Tureńca, którego, jak mówił, sam wychował. Jakież to niepotrzebne przyznanie! Jakżeż to pięknie wychował swego pupila, że aż dostał się za więzienne kratki?

I to jeszcze kto — były nauczyciel i wychowawca? Ach, jakżeż żałować należy, że pan Makówka nie jest naprzykład... inspektorem szkolnym. Przy takim systemie wychowania dużo miałaby u nas do roboty... policja.

ZE SWIATA.

W Grecji wybuchło nowe powstanie, mające na celu przywrócenie monarchji i wprowadzenie na tron dawnego króla. Przywódcą jest były prezes ministrów, Wenizelos. Dziwna rzecz, że w czasach, gdy wszystkie państwa kulturalne wysyłają swych „z Bożej łaski" panujących na emeryturę, to w Grecji dzieje się odwrotnie. Ano — co się tu dziwić, jeżeli w Polsce są takie półgłówki, które nie bez żartów marzą o wprowadzoniu na tron polski króla.

Z Berlina donoszą, że w dniu 6 b. m. delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Polską otrzymała od delegacji polskiej część materjałów, dotyczących nowych zarządzeń rządu polskiego w dziedzinie polityki handlowej. W rozmowie, jaka wywiązała się przy tej okazji, zostaje ustalone, że po wręczeniu przez delegację polską w najbliższym czasie dalszych zapowiedzianych materjałów ustalona będzie podstawa do posunięcia naprzód obecnych rokowań o konwencję handlową.

Jak więc przywidywaliśmy w Nr. 15 „Ziemi Włodawskiej", niemiaszkom naprzykrzyła się wojna celna, i zgodzili się przeprowadzić układy. Ciekawa rzecz, czy tylko przy tych układach gospodarczych nie zechcą, abyśmy im „po przyjacielsku" oddali korytarz pomorski.

Jak wiadomo, większość żydów należy do specjalnego ich związku pod nazwą Poalej Sion. Związek ten ma na celu odbudowanie żydowskiego państwa ze stolicą w Jerozolimie. Dużo już żydów tam wyjechało, więcej jednak trzyma się u nas i wyjechać nie chce. Prezes tego stowarzyszenia, Natan Sokołow, oświadczył niedawno w pismach, że wszyscy żydzi z Polski chcą wyjechać do Palestyny, bo teraz tu są złe warunki gospodarcze, a żydzi na tem cierpią najwięcej.

Daj Boże, żeby wyjechali—i to jaknajprędzej.

Z POLSKI.

Najbliższy nasz sąsiad wschodni, Sowiety, od dość już długiego czasu zajmowały względem Polski bardzo wrogie stanowisko. Bezwarunkowo traciliśmy na tem choćby dlatego, że Rosja przedstawia dla nas olbrzymi rynek zbytu dla naszego przemysłu. Do tej pory przyjeżdżali do nas wprawdzie kupcy z Rosji, pragnąc zakupić

w Łodzi od tamtejszych fabrykantów wielkie ilości towarów, ale płacili za nie wekslami, których rząd sowiecki gwarantować nie chciał. Wobec tego wydawanie naszych towarów było zbyt ryzykowne, i fabrykanci nasi wstrzymywali się od zawierania umów z rosyjskimi kupcami. Dobrze jednak wiadomo, komu o to chodziło. Niemcy, odosobnieni od całego świata po wielkiej wojnie, goraczkowo próbują utrzymać dobre stosunki z Sowietami, boć niemieckie fabryki stałyby bezczynnie, gdyby nie miały gdzie zbywać swojej tandety. Wszak Niemcy żyją tylko z fabrykacji i handlu. Tak więc utrzymując dobre stosunki z Rosją, chcieli ogarnąć cały handel i niedopuścić żadnego innego państwa, a szczególniej Polski, która jest dla nich pod tym względem bardzo groźnym konkurentem, szczególniej w dziale towarów łokciowych. Przed wojną Łódź i okoliczne miasta fabryczne, jak Zgierz, Ozorków i Pabjanice, wysyłały w głąb Rosji i na Syberję towarów za dziesiątki miljonów rubli rocznie. To mogłoby być i dzisiaj. Zarobiłby polski robotnik, kupiec, fabrykant, a cały przemysł mógłby się spotęgować do niebywałych w Polsce rozmiarów, bo rosyjskie fabryki były podczas przewrotu bolszewickiego prawie zupełnie zrujnowane. Oprócz spraw handlowych wschodziły w grę jeszcze sprawy polityczne. Niemcy nie mogą darować zabrania im Poznańskiego i Pomorza. Ciągle mają nadzieję, że uda im się kiedyś to odebrać. Ponieważ jednak wiedzą dobrze, że trudno byłoby im dokonać tego bez obcej pomocy, więc starają się otoczyć nas wrogami. Dlatego też wytężają wszystkie siły, by przeszkodzić porozumieniu się Polski z Litwą i Rosją, a kiedy dojdzie do jakiegoś zatargu, pchnąć te państwa przeciwko nam.

W ostatnich jednak czasach polityka niemiecka zaczęła kuleć. Litwa i Rosja widocznie mają dosyć niemieckiej opieki, bo dają do zrozumienia, że czas byłby rozpocząć rokowania. Litwa już je z naszym Rządem rozpoczęła. Przypuszczać należy, że w krótkim czasie ugoda będzie zawarta. W Rosji przez pewien czas komisarz Czyczerin wygłaszał uspakajające mowy, w których usilnie starał się podkreślać pokojowe usposobienie względem Polski. W końcu września przyjechał do Warszawy, choć go usilnie od tego niemiecki ambasador wstrzymywał. W Warszawie odbył długą konferencję z naszym ministrem spraw zagranicznych hr. Al. Skrzyńskim, poczem wyjechał w dalszą podróż do Berlina. Jest to pierwsza jaskółka, która ma zapowiadać zmianę rosyjskich nastrojów wobec Polski. Nie łudźmy się za bardzo. Być może, że jakoś się te stosunki unormują, że do jakiejtakiej zgody — choćby pozornej — dojdzie. Trzeba jednak w tych przypuszczeniach być bardzo ostrożnym, gdyż Niemcy będą ze skóry wychodzić, byle tylko do tego porozumienia nie dopuścić. Rosja zyskałaby na tem porozumieniu bardzo wiele. Pod względem handlowym — przedewszystkiem, bo otworzyłaby się granica do Polski dla wywozu surowców, za co duża ilość gotówki wpłynęłaby do Rosji. W jedno tylko można wierzyć napewno: wcześniej, czy później i Litwa i Rosja przekonają się, że taki przyjaciel, jak Niemcy, które tylko cudzemi rękami kartofle z gorącego popiołu chciałyby wyciągać, nie są odpowiednim sojusznikiem, a wtedy już rzeczą naszej dyplomacji będzie z odpowiedniego momentu skorzystać.

P.

RÓŻNE.

80 procent analfabetów!

Ciągle stoimy na miejscu, a może nawet cofamy się. Do poboru wojskowego w zeszłym roku stanęło w niektórych powiatach 80 proc. analfabetów. Mieliśmy w centrum państwa powiat, w którym do poboru wojskowego stanęło 31 proc. powrotnych analfabetów, to znaczy na każdą setkę było 31 młodzieńców takich, którzy umieli czytać i pisać, mając lat 10—12, a kiedy przyszli do poboru, umiejętności tej już nie posiadali.

Gdzie szukać przyczyn? Przedewszystkiem w psychice społeczeństwa. Hasło: „wszystko ma zrobić rząd", rzucone przez niedoświadczonych budowniczych młodego państwa, zostało przyjęte dosłownie przez zmęczone i wyczerpane społeczeństwo, zaczęły się kurczyć i likwidować instytucje oświatowe dawniejsi działacze oświatowi przeszli na rozmaite stanowiska rządowe i samorządowe, w dodatku wojna polsko-bolszewicka zrujnowała olbrzymi dobytek w postaci bibljotek, domów ludowych i t. p.

Na szczęście marazm ten mija. Myślące sfery inteligencji polskiej bez względu na stan czy zawód, przekonały się, że jest bardzo wiele dziedzin pracy i potrzeb, którym rząd przez organy swoje podołać nie może i że inicjatywa społeczna ma przed sobą szerokie pole leżące ugorem.

Długi rolnictwa.

Właściciele ziemscy w Polsce winni są Bankowi Polskiemu tytułem zaciągniętych pożyczek, oraz bankom państwowym około 70,000,000 złotych, płatnych w tym roku, z której to sumy przypada do regulowania na sierpień około 14,000,000 złotych, na wrzesień 11,000,000 złotych, na październik 17,000,000 złotych, na listopad 22 milj. zł., wreszcie na grudzień 6 milj. zł.

Ilu jest inwalidów na świecie?

Według obliczeń przeprowadzonych przez „Międzynarodowe biuro pracy" w Genewie, wojna światowa pozostawiła 6,539,000 inwalidów. Z tego najwięcej inwalidów posiadają Niemcy (1,537,000) i Francja 1,500,000). Trzecie miejsce zajmuje Anglja (900,000), czwarte Włochy (800,000), piąte Rosja (750,000), szóste Polska, która ma 320,000 inwalidów. Czechosłowacja ma ich 236,000, Stany Zjednoczone 157,000, Belgja 50,000, Rumunja 100,000. Austrja ma inwalidów stosunkowo bardzo dużo, gdyż 161,000, co stanowi 6.1 na 100 mieszkańców. Duży jest też stosunek procentowy inwalidów francuskich, mianowicie 3.8. W Niemczech na 100 mieszkańców przypada 2.6, w Polsce 1.2, we Włoszech 2.1, w Anglji 1.9 inwalidów. Najmniejsze procentowo straty poniosły Stany Zjednoczone, gdzie jeden inwalida wypada na tysiąc mieszkańców.

Najwyższy dom na świecie.

Przed 20 laty stanął w New Yorku najwyższy drapacz nieba, t. zw. Woolworth Building o 55 piętrach. Olbrzym ten liczy 241 metrów wysokości.

Najwyższy budynek nowojorski zostanie teraz zdystansowany przez nowy drapacz nieba wysokości 283 metrów (prawie wieża Eiffel) o 63 piętrach.

Na podstawie tarasowatej o 44 piętrach stanie wieża 19 piętrowa. Górne piętra będą służyć do celów mieszkalnych, dolne zajmą biura.

W pięciu takich olbrzymach możnaby ulokować około 100,000 ludzi i zaspokoić głód mieszkaniowy Warszawy, Łodzi i t. d.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Z Parczewa.

Nadeszła pora jesienna, a z nią i długie ciemne wieczory, więc Parczewiaku szykuj latarkę ręczną, o ile masz chęć wieczorami przechodzić ulicami miasta. Już od lat kilku to historyczne i niegdyś świetne miasto, dzisiaj zaledwie mogące zaliczyć się do miasteczek, tonie w ciemnościach zimowych nocy, gdyż ojcowie miasta nie myślą o tem, żeby bodaj naftowo-żarowe oświetlenie dać mieszkańcom, już nie mówiąc o elektryczności. Ta kiedyś była, jednak wkrótce po wyjściu okupantów została zmarnowana. Obecnie ojcowie miasta ignorują elektryczność, to dla nich już przestarzała rzecz, czekają na coś nowszego, pewnie na oświetlenie radowe, jeżeli to kiedykolwiek będzie.

Za rządów moskiewskich Parczew był oświetlony lampami naftowo żarowemi, bo tak kazał zaborca, a dzisiaj tylko słupy sterczą, naigrawając się z tych mieszkańców, którzy chodzą bez latarek i rozbijają sobie głowy o owe słupy, lub węgieł domu.

Parczewiak.

Z gminy Romanów.

Do Pana Redaktora „Ziemi Włodawskiej".

Proszę bardzo, żeby Pan Redaktor umieścił w gazecie, jaka nam się tu dzieje krzywda. Więc mieliśmy w Rzeszczynce już parę lat szkołę, a nauczycielem był pan Gniot. Jak tam uczył tak uczył, to nie moja rzecz, ale zawsze szkoła była i nasze dzieci miały czas zajęty i zawsze przez trzy lata czytać i pisać się nauczyły. Aż tu na ten rok pan Inspektor od szkół posłał go na inne miejsce, a u nas niema nikogo i szkoła pustkami stoi. Dzieci po wsi łażą i psocą i w domu tylko przeszkadzają, a bez nauki wyrosną, jak te krzywe drzewa. A jak przyjdzie iść im w świat czy do wojska, czy gdzie, to ich każdy żyd sprzeda, każdy może oszukać, bo nic nie będą umiały, a co się nauczyły, to już zapominają. Dużo myśleliśmy, coby to być mogło, aż tu ludzie powiadają, że to się pan Gniot obraził, bo było u nas dużo gruntu szkolnego, a panu Gniotowi zostawili tylko 2 morgi najlepszej, a resztę wydzierżawili. Więc pan Gniot podobno poszedł do pana Inspektora, a on tak chciał ukarać za to naszą wieś i ukarał. My tam tą ziemią nie rządzimy, ale tak sobie myślę że dwa morgi nauczycielowi wystarczy, bo jak będzie gospodarował na wielkiem gospodarstwie, to nie będzie uczył, bo już na to nie stanie czasu. Więc co my jesteśmy winni, żeby nas tak karać. My byśmy chcieli, żeby i nauczycielowi było dobrze, niech mu tam Pan Bóg i Rząd da jak najlepiej i najwięcej, ale żeby nas tak krzywdzić, to już nie sposób. Może te słowa dojdą do pana inspektora szkolnego, i przestanie nas tak karać, bo będziemy musieli do wyższej władzy się udać.

Jeszcześmy słyszeli, że czy to pan Gniot, czy to pan Inspektor mieli mówić że u nas niema lokalu, bo tak nam powiedzieli we Włodawie Ale to nie jest prawda, bo lokal jak był, tak jest i gotowiśmy nawet dwa dać, żeby tylko nasze dzieci się uczyły, bo nie sposób, żeby naród podlaski, co dawniej tylko pokryjomu się po polsku uczył i baty za to brał, teraz przy polskim Rządzie był ze wszystkiem ciemny. Oto proszę pana Redaktora i wszyscy, żeby to kazał wydrukować.

Czytelnik.

Chętnie udzielamy głosu naszym czytelnikom, aby mogli się publicznie wypowiedzieć. Ponieważ jednak nie wszystkie żale zawierają prawdę, bardzo chętnie umieścimy odnośne sprostowanie, jeżeli tylko zainteresowani w tej sprawie je nadeślą.

Redakcja.

KOMUNIKATY.

Zarząd Powiatowy Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami uprasza pp. mężów zaufania, wójtów gmin i Duchowieństwo o nadesłanie do dnia 1/XI. b. r. uzyskanych składek i datków ze sprzedaży znaczka celem sporządzenia sprawozdania i przesłania Głównemu Zarządowi P. T. O. n. K. jako wynik organizacji "Tygodnia Kresowego" w p. Włodawskim.

Za Zarząd:

Prezes
Gliszczyński w. r.

Sekretarz
Górniecka w. r.

Akcja Pomocy Powodzianom.

W jednym z poprzednich numerów „Ziemi Włodawsk." pisaliśmy o zorganizowaniu się pod przewodnictwem Pana Starosty Dra K. Wielanowskigo Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

Otóż akcja ta, zlokalizowana narazie na terenie m. Włodawy dała już dość znaczne wyniki.

Zgodnie z uchwałą i propozycją P.K.P.O.P, kierownictwo nad akcją lokalną objęła P. O. Wielanowska, zaprosiwszy do pomocy Panie Barczową, Berównę, Gondkową, Kinerową, Ostrowską i Zielińską.

Utworzony w ten sposób że tak powiem podkomitet postanowił poza zbiórką ofiar na listy urządzenie jako imprez dochodowych zabawy tanecznej i zabawy ludowej, połączonej z loterją fantową.

Bezpośrednio po pierwszym organizacyjnym posiedzeniu P. K. P. O. P. w drugiej połowie lipca podkomitet Pań eneregcznie, co z całym uznaniem podkreślamy, przystąpił do zrealizowania powziętych uchwał, przyczem pierwsze część zakreślonej akcji mianowicie zbiórka na listy ofiar pieniężnych i datków w naturze dała rezultat, przedstawiający się cyfrowo następująco: 1) ze zbiórek na listy, ofiar pieniężnych uzyskano kwotę 426 zł. 95 gr. ze zbiórki zaś fantów do 200 przedmiotów przeważnie drobiazgów.

Na wyróżnienie z ofiarowanych fantów a tem samem na gorące w imieniu powodzian „Bóg Zapłać“ za nie zasługują hojny dar p. O. Szuldbergowej w postaci szkła oraz ofiary pp. Zielanowicza i Chojnackiego, którzy chętnie i zawsze popierają tego rodzaju akcje społeczne.

Nadmieniamy przytem, iż dwa tygodnie poprzedzające urządzenie zabawy tanecznej i ludowej, upłynęły naszym Paniom w ciągłej mozolnej i nie powiem, żeby przyjemnej pracy, o czem świadczą takie fakta, jak przykrości, na które naraziły się Panie z komitetu w czasie zbiórki ofiar.

Niejaki p. J. B. właściciel quasi hotelu we Włodawie mało iż uważał za nieodpowiednie poprzeć swym datkiem całą akcję co było zresztą jego niezaprzeczonym prawem potrafił jeszcze w sposób arogancki zachować się wobec Pań, nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy, jak godną napiętnowania jest tego rodzaju nierycerskość (o coś wręczyć przeciwnego trudno coprawda owego Pana posądzać.)

Dnia 1-go lipca upoważniona przez podkomitet Pań p. Zofja Ceranowiczówna urządziła zabawę taneczną w sali Kasyna S. U. P.

Zabawa jak i inne urządzone przez p. Z. Ceranowicz udała się

Zaproszeni, choć nieliczni, goście bawili się ochoczo do białego dnia

Niestety finansowo zabawa przyniosła zysku niewiele bo tylko 6 zł. należy przypuszczać, iż przyczyna takiego finansowego niepowodzenia kryła się w niewielkiej ilości gości a stosunkowo w wielkich wydatkach, związanych z urządzeniem zabawy, zakrojonej na większą ilość gości i na szerszą skalę.

Natomiast dnia 2-go sierpnia w ogrodzie miejskim zabawa ludowa w połączeniu z loterją fantową dała rezultaty zgoła nieoczekiwane.

Z opłat wejściowych uzyskano 91 zł. 60 gr. z czego 40 zł wydano na zapłacenie orkiestry, przygrywającej w czasie zabawy, sprzedaż zaś biletów loteryjnych dała dochód brutto 400 zł. 91 gr. z czego 38 zł. 93 gr Komitet użył na uzupełnienie fantów.

Jednym słowem zysk czysty z zabawy ludowej wyniosł 408 zł. 58 gr.

Naogół dotychczasowe rezultaty akcji świadczą o żywem zainteresowaniu się społeczeństwa miejscowego losem nieszczęśliwych ofiar powodzi i zachęcający ten początek pozwala przypuszczać, iż dalszy ciąg akcji, który obejmie już cały powiat, znajdzie żywy oddźwięk.

Ogółem kwota uzyskana na powodzian wynosi złotych 841 gr. 65 i została zdeponowana do dyspozycji P. Wojewody Lubelskiego w miejscowym oddziale Warszawskiego Banku dla Handlu i Przemysłu.

Na zakończenie pozwalamy sobie podać do ogólnej wiadomości listę P. Ofiarodawców.

Zbiórka gotówki we Włodawie i okolicach na listy.

Kwestowania łaskawie podjęły się PP. Wielanowska, Ostrowska, Gondkowa Zielińska, Barczowa Kinerowa Berówna przy pomocy 5 list ofiar.

Ofiary w gotówce złożyli: Pp Adamowska T., Apteka, Bartnicki K., Bigman, Bartyż J., Birnbaum, Bezimienne, Cymering B., Dawid St., Dejerj J., Ejber. Fiszman, Fiszman, Dr. Godlewski, Grygorjew Michał, Grondkowski N., Goldfarb, Grondkowska A., Goldsztejn L., Haponiuk, Jaroszewicz Aleksander, Inż. Kowalewski, Kahan A., Kwiatkowski J., Kazimierczuk Fr., Karpiuk Piotr, Linkowski Edmund, Mazurkiewicz, Michalska Fel., Mikiński Fran., Maleszyk, Młyn Wodny, Maciejewski, Nadleśnictwo Rz. Sob., Ostrowska, Okuniew, Podkowa Leon, Pierzchala K., Rydzy, Roszakowa W., Sulmierski, Samarski K., Sadowski Jan, Sliwowska H., Szpilman, Sumowski An., Tomczak, Witkowska, Wilczyńska L., Wielanowscy, Zaprzaluk St., Zdanowski, Zelazniewicz., ofiarodawcy podpis nieczytelny. Antosiak J., Aleksandrów-sanatorjum, Berełko Marjan., Buhajm D., Bolcewicz., Bezimienne., Czerwonagóra Szaja, Dzięciołowska W., Eppel G., Frick W., Frejs Z., Gruczuk, Grondkowska., Gliszczyński St., Grodomski., Gruber Ant., Giergowich., Chmielewska L., Holzman J., Jurago J., Kiersnowska L., Kawecka Z., Kuskowa A., Korobejko, Komeryn, Łempicki M., Mroczkowski, Matylewiczówna, Mandelbaum, Mannowa J., Masiukiewicz, Niemiński, Orłowska, Ostrowska, Pietraszkiewiczówna, Pacewicz Wł., Powroziuk Szyja, Rybiński Ks., Swietliński, Sokołowski, Szymańska, Sienkiewicz Adam, Stawicka M., Szuhmacher, Szpilewicz, Wiszowaty St., Wójtowiczówna, Winkler Jan, Zamulewicz B., Zaorski St., Żydenko. 2 ofiar. podpisy nieczytelne. Razem zebrano złotych 426 gr. 95.

Z Tow. Opieki nad Kresami.

Zarząd Powiatowy Polsk. Tow. Opieki nad Kresami zawiadamia, iż dyżury sekretarzy gminnych w Biurze Porad, mieszczącem się w Sejmiku, rozpoczynają się powtórnie z dniem 8/X b. r.

Wyznaczono dyżury następujące:

Dn. 8.X.1925r.	p.	Smotrycki,	Wola-Wereszczyńska.
„ 15.X	„	„ Krzyżanowski,	Włodawa.
„ 22.X	„	„ Kilar,	Wyryki.
„ 29.X	„	„ Muszyńki,	Hańsk.
„ 5.XI	„	„ Kurkus,	Romanów.
„ 12.XI	„	„ Białasiewicz,	Horodyszcze.
„ 19.XI	„	„ Gryciuk,	Krzywowierzba.
„ 26.XI	„	„ Sobieszczuk,	Dębowa-Kłoda.
„ 3.XII	„	„ Łosiewicz,	Uścimów.
„ 10.XII	„	„ Tyszczuk,	Turno.
„ 17.XII	„	„ Gmiter,	Tyśmienica.
„ 31.XII	„	„ Ratuszniak,	Sobibór.

Sekretarz *Górniecka.* Prezes *Gliszczyński.*

SPRAWOZDANIE.

Komitetu Organizacyjnego „Tygodnia Kresowego" z urządzonej zabawy tanecznej i kwesty ulicznej w m. Włodawie w dn. od 4—10 października b.r.

Dochody.

Zebrano gotówką na bufet	194 zł.	80 gr.	
Uzyskano za bilety wstępu	77 „	—	
Dochód z poczty francuskiej	8 „	—	
Kwesta uliczna	33 „	02 „	
Dochód ze składkowego bufetu	252 „	90 „	
Sprzedano z licytacji pozost. produkty	33 „	20 „	
Razem dochodu	598 zł.	92 gr.	

Wydatki.

Urządzenie bufetu (poza dobrowolnemi ofiarami w naturze)	168 zł.	50 gr.
Koszta zorganizowania zabawy	102 zł.	65 gr.
Razem wydatki	271 zł.	15 gr.

Zestawienie ogólne.

Dochody	598 zł.	92 gr.
Wydatki	271 zł.	15 gr.
Czysty zysk	327 zł.	77 gr.

Komitetowi Organizacyjnemu w osobach: PP. Wielanowskiej, Gliszczyńskiej, Chmielewskiej, Kompfównej, Chmielewskiego, Łempickiego, Sobieszczuka i Prill'a, Zarząd Powiatowy Pol. Tow. Opieki nad Kresami składa serdeczne podziękowanie za gorliwą i owocną pracę.

Za Zarząd:

Sekretarz *Górniecka.* Prezes *Gliszczyński.*

Ukazał № 38 „Samorządu", tygodnika, poświęconego sprawom samorządu ziemskiego. Treść numeru zawiera artykuły: d-ra M. Jaroszyńskiego „Samorząd, jako czynnik ożywienia życia gospodarczego" (uwagi o niedostatecznej organizacji życia gospodarczego w Polsce i roli samorządu w tej dziedzinie); Dytkiewicza — „Kilka słów o organizacji pożarnictwa b. dzielnicy pruskiej"; M. Talko-Porzeckiego—„Budowa szkół powszechnych" (praktyczne uwagi dla samorządów, projektujących budowę szkół, ilustrowane tablicami).

W dziale „Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego" podano zawiadomienie o zorganizowanym szeregu zjazdów lokalnych samorządowych w miesiącach najbliższych. Kronika zawiera sprawozdanie z udziału miast polskich w tegorocznych Targach Lwowskich, z zebrania Centr. Kasy Spółek Roln. i in. Obszerne działy zawierają wiadomości o życiu samorządu powiatowego i gminnego; pozatem poradnik samorządowy, czasopisma nadesłane.

Adres redakcji — Warszawa, Kopernika, 30 m. 14.

Od dnia 17 grudnia r. ub. we Włodawie przy parafjalnym kościele powstało Bractwo „Nauki Czreścijańskiej", a przy niem bibljoteka dzieł treści religijnej i ascetycznej. Bractwo to liczy dotychczas 53 członków. Aczkolwiek wspierane jest ono niewielkiemi składkami, fundusze jego skąpe nie pozwalają na sprawienie szafy bodaj niedużej do bibljoteki. Dotychczas korzystaliśmy z zaofiarowanej nam łaskawie szafy przez Chrześcijański Związek Rzemieślniczy. Związek ten jednak dziś potrzebuje ją dla własnych aktów, a Bractwo nie będzie miało gdzie umieścić swych książek.

Może znajdzie się uczciwa dusza, któraby pomóc nam mogła, usilnie niniejszem prosimy.

Zarząd Bractwa „Nauki Chrześcijanskiej".

Wprzededniu Kongresu przeciwalkoholowego.

Kilkanaście dni dzieli nas od zjazdu, poświęconego walce z jedną z najzgubniejszych plag społecznych tj. z alkoholizmem. Kazdy obywatel obserwujący powojenne stosunki w Polsce stwierdzić musi z zaniepokojeniem, iż obniżeniu się poziomu moralnego po wojnie towarzyszy alkoholizm, któremu hołdują liczne jdnostki wszystkich stanów i zawodów i to nietylko mężczyźni, ale i kobiety, nietylko dorośli, ale nawet młodzież i dziatwa szkolna. Nie czas dziś wskazywać cyfrowo na to, jak wysoki procent dzieci szkolnych w Łodzi, Warszawie, Wilnie i Poznaniu przyznał się do używania wódki, a jak nikły jest procent dzieci, któreby nie znały jej smaku. Również zgubny wpływ alkolu na życie niemoralne, na gruźlicę, na przestępczość, choroby i śmiertelność, na szczęście życia rodzinnego i jej dobrobyt, na pomnożone znacznie rozchody Państwa i samorządu, na różnorakie zakłady, którym przysparza ofiar właśnie alkoholizm — powyższe tematy nie podobna omówić w w jednym artykule. Wystarczy dziś jedynie wskazać na fakt, że szkody wywoływane alkoholizmem są bardzo poważne i oddziałują nietylko na pijących, lecz pozatem na rzeszę istot niewinnych, a zwłaszcza na potomstwo pijących.

Nowoczesny alkoholizm jest problemem pod każdym względem niezmiernie skomplikowanym, skoro się zważy rozbieżność różnych interesów w grę wchodzących. Ci, którym zależy na poprawie obecnych stosunków, na ratowaniu narodu od tego wewnętrznego wroga, przyjmą niewątpliwie z radością wieść o kongresie, który będzie obradował w Katowicach pod protektoratem J.E. Biskupa Hlonda i p. Wojewody Bilskiego. Komu zaś warunki na to pozwolą, ten niechaj na ten cel szlachetny poświęci nieco grosza i pośpieszy osobiście na obrady, które są umyślnie ujęte nie tyle teorytycznie i naukowo, jak raczej praktycznie, aby uczestnicy kongresu powróciwszy do domu wiedzieli co począć i w jakim kierunku skierować własne zabiegi. — Dziś, gdy sąsiad nasz zachodni coraz wyraźniej dąży do odwetu pokojowego lub orężnego, dziś naród nasz szczególnie potrzebuje trzeźwości, pracowitości i cnoty, bo te wartości moralne decydują przedewszystkiem o przyszłości Państwa i narodu. Dlatego korzystajmy z rzadkiej sposobności i śpieszmy na kongres. Bliższych informacji udzielają: w Poznaniu: Polska Liga Przeciwalkoholowa, Aleje Marcinkowskiego 1 (tel. 10—45), w Warszawie: J. Szymański, Żórawia 21 m. 28 (tel 26—21), w Katowicach: J. Skrabulski, Gliwicka 5.

Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie.

Wpisy na oba Wydziały Wyzszego Studjum Handlowego, to jest na Wydział ogólno-handlowy

i Wydział Towaroznawstwa (Instytut Towaroznawczy) rozpoczną się dnia 1 września 1925 r, i odbywać się będą codziennie od godz. 12 — 1 w gmachu przy ul. Kapucyńskiej 2 sala № 37, III p. tak długo, az ilość wolnych miejsc zostanie wypełniona.

Słuchacze, którzy przed wakacjami zostali wpisani warunkowo, zgłoszą się bezzwłocznie w wyżej wymienionym terminie w Dyrekcji Wydziału Wyższego Studjum Handlowego.

Warunki przyjęcia są następujące:

Na drugi rok Wydziału ogólno-handlowego mogą być przyjęci absolwenci dotychczasowych Kursów abiturjentów.

Na pierwszy rok Wydziału ogólno-handlowego przyjęci być mogą abiturjenci Szkół średnich ogólnokształcących oraz obsolwenci Liceów handlowych lub Szkół równorzędnych z klauzulą dobrych postępów przynajmniej z połowy przedmiotów zawodowych.

Na drugi rok Wydziału Towaroznawstwa mogą być przyjęci ci studenci, którzy spędzili 4 lata na Uniwersytecie, Politechnice lub Studjum Rolniczem, podczas których studjowali chemję względnie nauki przyrodnicze.

Na pierwszy rok Wydziału Towaroznawstwa przyjęci mogą być studenci, którzy posiadają 1 rok studjów akademickich.

Tak absolwenci Wydziału ogólno-handlowego jak i absolwenci Wydziału Towaroznawstwa, którzy wykażą postępy conajmniej dostatecz e ze wszystkich przedmiotów, obowiązujących na dotyczącym Wydziale, otrzymują świadectwa z ukończenia Wyższego Studjum Handlowego. Absolwenci Wydziału Towaroznawstwa otrzymają w powyższym świadectwie ponadto adnotację o prawie nauczania w średnich Szkołach handlowych Towaroznawstwa i Geografji gospodarczej na podstawie regulaminu gzaminowego Instytutu Towaroznawczego, zatwierdzonego w myśl reskryptu Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego z dnia 9. IV. 1925 r. Nr. 6184/III.

Inauguracja i rozpoczęcie wykładów we czwartek, 1 października 1925 r.

Zawiadomienie.

Wszystkich życzliwych nam krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiamy, że dnia 23 października jako w pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanej żony, córki i siostry, ś. p. Janiny z Górnieckich Lindnerównej, odbędzie się za Jej duszę w miejscowym kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne.

Rodzina.

Od Redakcji.

W № 18 „Ziemi Włodawskiej" w dziale „Komunikaty" zakradła się pomyłka: cena książeczki „Odrodzenie i ustrój Państwa Polskiego" wynosi pięćdziesiat groszy, a nie jak mylnie wydrukowano—dziesięć.

Dbając o naszych prenumeratorów — rolników, poczynając od dzisiejszego numeru stale dołączać będziemy dodatek fachowo - rolniczy ilustrowany pod nazwą „Rolnik Polski". Przypuszczamy, że prenumeratorzy nasi przyjmą tę nowość przychylnie i postarają się rozszerzać „Ziemię Włodawską" tak, by możliwie największa ilość naszej gazety przychodziła do każdej wsi. Prócz tego od nowego roku pragnęlibyśmy wydawać „Ziemię Włodawską" nie co dwa tygodnie, lecz co tydzień. Niech czytelnicy domagają się od delegatów do Sejmiku, by ci zażądali przerobienia naszego pisma na tygodniowe.

Redakcja.

Dział Urzędowy

Ministerstwo Robót Publicznych
Departament III.
Nasza L. Dz. VIII. A. 1124.

Odpis z odpisu
Warszawa, d. 18.VIII. 25

Okólnik

Do Panów Wojedów:
Białostockiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Kieleckiego, Nowogródzkiego, Poleskiego, Warszawskiego, Wołyńskiego i Pana Delegata Rządu w Wilnie.

W myśl art. 4 i 5 ustawy z dn. 18. lipca 1925 r. w sprawie zmiany niektórych przepisów budowlanych (Dz Ust. № 73. poz. 715) w wypadkach, gdy w osiedlu wiejskim szczupłe wymiany parceli stoją na przeszkodzie zachowaniu przepisów o odległości budynku od granic innych budynków, Wójt gminy w pozwoleniu na budowę powinien określić warunki, konieczne ze względu na niebezpieczeństwo przeciwkopożarowe.

Okólnikiem z dn. 30 sierpnia 1924 r. L. VIII. A. 1120-24. Ministerstwo między innemi zaleciło w przytoczonych wypadkach stosowanie odmiennego sposobu zabudowy (czołem do drogi. lub cofnięcia budynku wgłąb parceli, tak iżby budynek znajdował się w należytej odległości od innych budynków). W razie absolutnej niemożliwości wykorzystania odmiennego sposobu zabudowy gwarantującego bezpieczeństwo od ognia, budynki, w myśl cytowanego okólnika, mogą być wznoszone na granicy posiadłości, pod warunkiem pokrycia dachu materjałem ogniotrwałym, oraz wyprowadzenia od strony granicy murowanej ściany bez otworów sięgającej ponad dach.

Jednakowoż według posiadanych przez Ministerstwo wiadomości, zdarzają się wypadki, że wymieniony wyżej odmienny sposób zabudowania nie może być zastosowany ze względu na małe rozmiary parceli i ich konfigurację, pokrywanie zaś dachu materjałem ogniotrwałym i wznoszenie na granicy ściany murowanej jest dla odnośnych właścicieli parcel zbyt uciążliwe ze względu na ich niezamożność.

W tych wypadkach jest dopuszczalne wznoszenie przez dwuch właścicieli przyległych parceli, budynków bezpośrednio przy wspólnej granicy tych

parcel, jako budynków bliźniaczych, bez ogniotrwałego pokrycia dachu i wznoszenia pomiędzy tymi budynkami ściany murowanej, przyczem dwa budynki sąsiadów powinny być uważane za jedną całość, natomiast powinny być wymagane przez przepisy odległości od tych budynków do wszelkich innych budynków i od granic parcel należących do osób trzecich.

Zaznacza się, że podany sposób zabudowy powinien być stosowany nader oględnie i jedynie w wypadkach, gdy nie mogą być stosowane środki, podane w okólniku z dnia 30.VIII 925

O powyższem komunikuję do wiadomości i zastosowania.

Kierownik Ministerstwa:
w z. *Jakomowicz.*

Starosta Włodawski

L: 17201/25- Włodawa, dnia 23 IX. 1925 r
Przedm.: w sprawie „Flowerów"

Do

Magistratu i Urzędników Gminnych powiatu Włodawskiego.

Polecam bezzwłocznie podać do ogólnej wiadomości, co następuje:

Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych №. 85 z dnia 10.VIII, b.r.№. B.P. 6575/25 postanowienia dekretu z dn.25.I.19r o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji (Dz.Pr.Nr 9 poz.123) oraz wszelkie wydane na jego podstawie zarządzenia mają w całej rozciągłości zastosowanie do tak zwanych flowerów.

Wobec tego zarządzam, by wszyscy posiadacze flowerów w terminie nieprzekraczalnym do dnia 31, 12. br. uzyskali na nie pozwolenie, gdyż nadal bez względu na system i kaliber tego rodzaju broni żadne ulgi stosowane nie będą.

Nadmieniam, iż broń tego typu, niezarejestrowana do końca bieżącego roku, będzie uważana za nielegalnie posiadana, oraz posiadacze jej bez pozwolenia zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno administracyjnej w myśl postanowień wyżej cytowanego dekretu.

Broń w/w typu nawet małokalibrowa (6 m m kl. 22) lecz gwintowana i strzelająca ładunkami (long chort) i kulami stożkowemi jest uważana za sztucer myśliwski i wymaga wykazania się terenem i uzyskania karty łowieckiej, co niema zastosowania do flowerów, strzelających krótkiemi ładunkami (kurz, bosuet) i kulą okrągłą.

Jednocześnie zaznaczam iż wobec mnożących się w związku z rozpowszechnieniem flowerów nieszczęśliwych wypadków winni strzelania w obrębie miast i wogóle miejscowości zamieszkałych lub winni niezachowania odpowiednich środków ostrożności, będą niezależnie od odebrania broni pociągani do odpowiedzialności, karno sądowej z art. 230 k k.

za Starostę:
(—) *Jurago.*

Zakład Ochrony Lasu i Entomologji Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Kierownik prof. Z. Mokrzecki—Adres Skierniewice.

Krótkie Wskazówki dotyczące przesyłania owadów szkodliwych dla ich zbadania.

Masowe wystąpienie szkodników zwierzęcych na ziemiach polskich i ogromne spustoszenia, jakie wyrządzają owady naszym zbożom, lasom i ogrodom rokrocznie, musi zwrócić uwagę rolników i leśników na tę żywotną kwestję mająca ogromne ekonomiczne znaczenie. Brak dostatecznego uświadomienia pod tym względem osób pracujących na roli lub mających styczność z przyrodą, które bliżej zainteresowałyby się kwestją wystąpienia szkodników i przesyłałyby chociażby zawiadomienia o pojawieniu się szkodników w danej miejscowości, pobudził mnie do ułożenia niniejszej instrukcji.

Bez pomocy ludzi dobrej woli, bez ich zainteresowania się występowaniem szkodliwych owadów w różnych dzielnicach kraju i na różnych dzielnicach kraju i na różnych kulturach — nieliczni nasi specjaliści nie są w stanie zbadać je i podać środki zwalczania zgodne z miejscowemi warunkami.

1, Najpożądaniej byłoby otrzymywać w celach badania owady w stanie żywym i we wszelkich stadjach, w jakich owad występuje. A więc jaja wraz z podłożem na jakiem zostały złożone (liście, kawałki kory, gałązki itp.) Objekta te zawsze z większej ilości zebrane, winny być starannie ułożone w pudełku, okryte papierem i przesłane według adresu.

Gąsiennice lub larwy, o ile żyją swobodnie, np. na liściach lub gałęziach, winny być zebrane też w większej ilości i wraz z liśćmi, gałęziami, lub kwiatami, na których żerowały, zapakowane do pudełek, wysłanego papierem lub suchym mchem (mokrych liści i mchu należy unikać, aby owady nie zapleśniały). Pożądane są pudełka lub skrzynki drewniane.

Gąsiennice lub larwy, żyjące we wnętrzu pączków, szyszek, owoców, w drzewie. w korzeniach, pod korą, winne być starannie wykrojone wraz z płatami kory z chodnikami, lub odpiłowane wraz z kawałkami drzewa i w skrzynce przełożone papierem, aby się nie potłukły i nie zmiażdżyły. Poczwarki znajdujące się na gałązkach i okryte oprzędem, winny być zebrane z częścią gałązki i oprzędu, ukryte zaś w ściółce zebrane do pudełka, wysłanego mchem lub papierem, aby w drodze nie potłukły się. Rozumie się, że żywy materjał winien być rychło przesłany.

II. Dorosłe owady: chrząszcze, motyle, błonkówki, prostoskrzydłe, muchy i inne najlepiej przesyłać w stanie martwym. Owady zebrane na ziemi, w rowkach, pod kamieniami, pod korą, lub złapane za pomocą siatki (np. motyle, muchy, komary, szczególnie komary widliszki, przenoszące zarazek malaryczny) winne być zebrane w szklanym słoiczku, opatrzonym dobrym korkiem; na dno słoika (dowolnej wielkości, przeciętnie 10 cm. wysokości i 4 cm. średnicy) kładzie się watę zmoczoną chloroformem, eterem, lub też benzyną; do takiego słoika wpuszcza się złapanego owada i za-

korkowuje szczelnie. Po upływie 5—10 minut (dla większych owadów do pół godziny) owady zamrą. Wówczas wyjmuje się je ze słoika i układa do pudełka tekturowego (np. od gilz, papierosów i t. d.) uprzednio wysłanego cienką warstwą waty wielkości dna pudełka. Na watę układa się owady rzędami, jeden obok drugiego, lecz tak, aby się z sobą nie stykały; gdy cała powierzchnia waty zapełni się owadami, pokrywa się je papierem, na którym robi się adnotację, gdzie, kiedy i na czem owady zostały złapane. Na ten papier (z napisem kiedy, gdzie zebrane owady) układa się drugą warstwę waty i papier i tym samym sposobem zapełnia się całe pudełko do wierzchu. O ile pudełko akuratnie i szczelnie będzie zapełnione, to zakonserwowane w ten sposób owady mogą przechowywać się całe lata i być przesyłane na znaczne przestrzenie. Drobne owady mogą być ułożone w tutki papierowe, np. od gilz, i z obu końców zakorkowane watą, lub papierem, z odpowiednim napisem, gdzie i kiedy owady zebrane.

III. Można konserwować w płynie: jaja, gąsiennice, larwy poczwarki, a również chrząszcze, prostoskrzydłe i inne (za wyjątkiem motyli i muchówek). Do słoika dowolnej wielkości, napełnionego do $^2/_3$ objętości alkoholem skażonym lub czystym, mocy 70° mocną wódką (45°) lub formaliną (formalinę kupuje się w aptece lub w składzie aptecznym i na 1 część, np na 1 kieliszek kupnej formaliny (40°) dolewa się 20 części wody) wpuszcza się owady, dopóki nie zapełni się całego słoika; z wierzchu do słoika bezwarunkowo położyć należy watę lub papier, którym zlekka naciska się zawartość słoika, aby owady nie ruszały się i przez to nie połamały. Taki słoik dobrze zakorkowany i zawinięty w pakuły, mech lub wióry i ułożony do skrzynki może być wysłany pocztą. Samo przez się rozumie się, iż do środka powinna być włożona etykieta z wyraźnym napisem, zrobionym zwyczajnym ołówkiem (atrament zostaje zmyty, lub tuszem) gdzie, kiedy, na czem i przez kogo zebrane zostały owady.

IV. O ile owad występuje masowo i wyrządza szkody, to koniecznem jest wymienić w piśmie wszelkie dane statystyczne oraz biologiczne; jaka powierzchnia została zajęta przez owady, jaką szkodę i straty przynosi, czas i miejsce zjawienia się, jak reaguje sama roślina na uszkodzenie owada, adres podającego wiadomości i wszystkie inne uwagi, jakie zechce korespondent od siebie umieścić. Pożądane jest nadsyłanie wiadomości oraz przesyłek natychmiast po zjawieniu się szkodników, tak leśnych jak i na innych ikulturach. Na wszelką podobnego rodzaju przesyłkę, zapytania korespondent otrzyma odpowiedź i wskazówki dotyczące przesłanych objektów.

Wszelką korespondencję oraz przesyłki należy skierować pod adresem: Skierniewice. Zakład Ochrony Lasu i Entomologji

Wobec ogromnych strat, jakie przyczyniły w r. 1924 zbożowe muchy, przekraczających przeszło pół miljona złotych, koniecznem jest przeprowadzenie badań nad uszkodzonym zbożem w różnych częściach kraju. W tym celu Zakład prosi brać próbki po jednej z przeciętnie uszkodzonego poletka i gatunku zboża, każdego miesiąca w jednym i tym samym dniu. Z jednego kw. metra winne być z korzeniami bez ziemi wybrane rośliny, tak uszkodzonej, jak i zdrowej, zawinięte do papieru opakowane (nie mokre, aby nie zapleśniały (i przesłane do zakładu z uwagami gospodarza, co do gatunku i odmiany zboża, czasu zasiewu, przestrzeni uszkodzonej i inne dowolne adnotacje.

Wojewoda Lubelski   Lublin, dn. 4 lipca 1925 r.
L. 7998-VI.

Przedmiot: Przesyłanie owadów szkodliwych dla ich zbadania.   Pismo okólne.

Do
Panów Starostów
Województwa Lubelskiego

Przesyłam z poleceniem zapoznania z treścią wskazówek dotyczących przesyłania owadów szkodliwych dla ich zbadania podwładnych sobie organów, miejscowych organizacji społecznych, kierowników szkół rolniczych oraz komisarzy ochrony lasów.

Za Wojewodę Lubelskiego
Naczelnik Wydziału
w/z. Wolski

ZGUBIONO

dnia 13 lipca 1925 r. Garnyszowna Wanda przechodząc ulicą Różaniecką zgubiła torebkę damską koloru bronzowego. W torebce znajdował się dowód osobisty wydany przez starostwo Brzeskie, listy i drobna moneta. Znalazcę prosi się o przysłanie powyższego do Redakcji „Ziemi Włodawskiej“ za wynagrodzeniem. 2—1

Było to pod Choroszczą.

(ciąg dalszy.)

Z pogardliwego majtania ogonem i złośliwie na mnie rzucanych jego spojrzeń wywnioskowałem, że to bydlę nie uważa za stosowne, aby taki ordynarny cywil jeździł z porucznikiem strzemię w strzemię. Przy zsiadaniu miałem wrażenie, że zeskakując w najlepszym wypadku połamię ręce i nogi, jeżeli tylko uda mi się uniknąć skręcenia karku. Wprawdzie por. Sz. jako lekarz weterynarji, obiecał mi, że jeśli sobie co połamię, to będzie mię darmo leczył, ale wolałem nie ryzykować.

Doszedłem w końcu do wniosku, że do wsiadania i zsiadania każdy kawalerzysta winien mieć składaną albo sznurową drabinę. O ile to byłoby wygodniej!

Pochwycił nas zaraz w objęcia stęskniony doktor Nowicki i zaproponował na nocleg swoją kwaterę. Ach, doktorze! Gdybym przypuszczał, co to za kwatera... nigdybym — ale nie zdradzajmy wojskowych tajemnic.

Poszliśmy. Mały i ciasny pokoik. Za ścianą bardzo obiecujące szczebioty kilku damskich głosików. Nie zatrzymujemy się jednak, bo dokucza głód. Od rana o szklance herbaty, a cały dzień na siodle — ot, żołnierska dola! Por. Sz., stary, patentowany wyjadacz, a jeszcze lepszy wypijacz, pociągnął swym niezmiernej wielkości nosem i skierowaliśmy się wprost do plebańskiej kuchni. Gdzie bo pożywisz się jeszcze człowieku w tej zmaterjalizowanej Polsce, jak nie tu? Szczególniej jeśli w całej mizernej osadzie niema ani restauracji, ani wołu, ani osła, a w kieszeni tak oficerskiej, jak i dziennikarskiej ani pieniędzy, papierosów, ani żadnej rzeczy któraby ich była?

— O Polsko, jak marnie wynagradzasz swych bohaterów! W kuchni okazało się, że wspólna kolacja dla całego korpusu oficerskiego przygotowana, ale co nam z tego? Ruszać niczego nie wolno, a tu głód, głód taki, że słyszysz wyraźnie jak zbuntowane kiszki zaczynają grać najrewolucyjniejszą międzynarodówkę. Dzięki jednak pomysłowości por. Sz. dostaliśmy najpierw „tylko“ herbaty, potem chleba z masłem, po tem coś z pieczystego, potem mleka od miedzianej krowy — słowem doskonałą żołnierską kolację „z gwoździa“.

Porucznik Sz. został jeszcze na kolacji, która miała się odbyć wspólnie z jeneralicją, ja zaś — zbity zmęczony, zmoczony cały dzień siejącym kapuśniaczkiem, postanowiłem pomknąć na kwaterę. Wszystkie moje członki zdawały się krzyczeć w niebogłosy: „Spać! spać!“

Wybiegam na rynek. Już półmrok. Nadciągające gromadki jeźdźców. Humory, najwidoczniej z powodu deszczu, „pod zdechłym Medorem“. Trudno się dziwić: żołnierz czuje się dobrze dopiero wtedy, kiedy nasiąknie wewnątrz, a zewnątrz jest suchy. Jeżeli jest odwrotnie — nie właź żołnierzowi w ręce, bo cię zmiażdży, połknie bez pieprzu i soli i zginiesz nieszczęśniku tak bezapelacyjnie, że nawet za ogłoszeniem cię nie odnajdą.

Nadjeżdża pułk. Kaczkowski. Coś tam widocznie drasnęło tego marsowego dowódcę, na którym w domu każde dziecko oklep bez krzywdy hasać może, bo posyła pod niewiadomym adresem soczyste macierzyńskie błogosławieństwa. Ano — co w domu to w domu, ale w polu — jak ruszy wąsami, to przypomina osiwiałego w bojach stepowego wilka. Zmykam więc z przed jego nosa, żeby coś z tych życzeń i na mnie nie spadło.

Wpadam na próg kwatery. „Przybywaj, Morfeuszu, bierz mnie w swe słodkie objęcia“..

Masz djable kaftan! W przeznaczonym na nasz nocleg pokoiku rozgościły się na dobre te trzy dziewice w wieku od 16 do 25. Najstarsza z pięknem dzieckiem na ręku. Przyglądam się—ki djabeł?.. Tak to dziecko do kogoś podobne... Czyżby tu 9 p. S. K. i ubiegłego roku kwaterował? Trzeba się będzie zapytać dr. Nowickiego...

Przedstawiam się, robię elegenta. Nie zdążyłem wypowiedzieć dwóch zdań, kiedy już wszystkie trzy wsiadły na mnie, jak na łysą kobyłę i dalejże mię maglować“ a skąd, a dokąd, a poco? Próbowałem odpowiedzieć — próżny trud! Bez przesady — plotły językami z szybkością 200 kilometrów na godzinę. Kto próbował raz jeden rozmawiać z trzema naraz stęsknionemi za nowem obliczem kobietami, które sobie wszystko już powiedziały, ten zrozumie co za lawina pytań, wykrzykników, zachwytów i opowiadań sypała się na moją skołataną głowę. W kilka minut wiedziałem już o nich wszystko; w kilkanaście — zaczęły mi się spowiadać ze swoich wszystkich (w przybliżeniu) grzechów. Po półgodzinnej męce miałem zamiar zrejterować pod pierwszym lepszym — bodajby nawet nieprzyzwoitym — pozorem za drzwi, a potem do żołnierzy na siano.

Nie pozwoliły!

Pocoś ty Panie Boże, takie pyskate baby stworzył?

Po godzinie rzęsisty pot spływał po mnie, jak w łaźni. Bałem się już, że mogę wpaść w furję i wszystkie pomordować. Przypuszczam, że żonaci sędziowie, których żony lubią „trochę pogawędzić“, uniewinniliby mnie napewno.

Nareszcie... o radości! Słychać kroki i brzęczenie ostróg. Nadchodzi pomoc. Taką radość, jaka buchnęła w mem sercu, wyczuwali chyba tylko żołnierze na bardzo zagrożonych pozycjach, gdy świeże posiłki ratowały sytuację.

Pomoc przybyła dość licznie: dr. N., dr. Sz., rotmistrz Stan. oraz bezbożnie długi adjutant, por. Grabowski, o którym chodzą wersje, że po każdej konnej jeździe musi kazać swoje buty podzelować na nowo, bo mu się o ziemię zdzierają podeszwy doszczętnie. Z min ich widać było, że przy kolacji popierali przemysł alkoholowy tak, jak na gorących patrjotów przystało. Trudno — skarb potrzebuje pieniędzy.

Odetchnąłem. Nowoprzybyli pod wodzą doktora z brawurą prawdziwie nieulękłych rycerzy runęli do ataku tak skutecznie, że wszystkie trzy dziewoje wycofały się co prędzej z piskiem do sąsiedniego pokoju. Atak jednak został poprowadzony i na terytorjum nieprzyjacielskie. Czem się zakończył — nie wiem, bo jako zmęczony, prawie bezwładny, zadekowałem się na „hinterlandzie“ jako rezerwa, której — jak się okazało — nie było potrzeba na front bojowy do pomocy wzywać. Atakowane musiały się jednak poddać, bo po chwili dr. N. i rotmistrz, jako najgorętsi, w zgodzie już z wrogiem zasiedli do pogawędki, przygrywając z brankami w karty, a to dla zamydlenia oczu starej matce, która z początku pilnie kręciła się kontrolując zachowanie się gości, wreszcie jednak poszła spać machnąwszy w rozpaczy ręką:

— Ktoby tam takich upilnował!...

Bol.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **St. Gliszczyński.**

Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie.